

Jacek Pawłowicz

Kazimierz Dyksiński "Kruczek"

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 28, 255-268

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ DYKSIŃSKI „KRUCZEK”¹

Urodził się 14 grudnia 1921 r. we wsi Zimolza w gminie Biezuń w powiecie sierpeckim. Był synem Stanisława i Franciszki z d. Oleksiak. O dzieciństwie Kazimierza Dyksińskiego nie wiadomo zbyt wiele. Z całą pewnością ukończył 4 klasy szkoły powszechnej, później pomagał rodzicom w gospodarstwie i wynajmował się do pracy u okolicznych gospodarzy. W czasie okupacji niemieckiej w 1940 r. został wywieziony na roboty przymusowe do Rzeszy².

Po zakończeniu działań wojennych powrócił w rodzinne strony. W październiku 1945 r. wstąpił do oddziału Ruchu Oporu Armii Krajowej dowodzonego przez Leona Ziółkowskiego „Lisa”. Otrzymał pseudonim „Kruczek”. Wraz z wchodzącym w skład Obwodu „Mewa” oddziałem uczestniczył w działaniach bojowych na pograniczu powiatów: mławskiego, sierpeckiego, płockiego i płońskiego, likwidując wiele posterunków MO i UB. Jednak głównym terenem działalności Dyksińskiego była gmina Biezuń, gdzie prowadził działalność wywiadowczą.

Podczas zbierania informacji we wsi Budy Piaseczne w gminie Koziębrowy w powiecie sierpeckim 3 stycznia 1947 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy MO z posterunku w Zawidzu. Po trzech dniach śledztwa prowadzonego przez funkcjonariusza PUBP w Sierpcu Kazimierza Malinowskiego i oficera śledczego Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Warszawie ppor. Tadeusza Krakowieckiego w dniu 6 stycznia 1947 r. oskarżony został m.in. o to, że „w miesiącu wrześniu 1946 r. w powiecie sierpeckim wstąpił do bandy terrorystyczno-rabunkowej o zarysach politycznych, której dowódcą był Leon Ziółkowski ps. «Lis». Sam zaś otrzymał ps. «Kruczek», pełniąc w tej bandzie funkcję wywiadowcy, usiłując w ten sposób przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego”.

¹ Zamieszczony materiał został opublikowany w: *Ostatni komendanci, ostatni żołnierze. 1951-1963*. Praca zbiorowa, Kancelaria Prezydenta RP, Warszawa 2010-2013, s.142-153.

² Relacje Henryka Dyksińskiego, Barbary Prelewicz, Włodzimierza Kowalewskiego oraz Salomei Sabaty o działalności Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka” w: *Wspomnienia wojenne mieszkańców powiatu żuromińskiego 1939-1954*, cz. I, t. II, Biezuń-Zuromin 2005, s. 321-325.

Już 8 stycznia 1947 r. sądzony był w trybie doraźnym przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Sierpcu w składzie: Eugeniusz Krzewski – przewodniczący składu sędziowskiego, Czesław Nowakowski – asesor, Wacław Ankodowicz – ławnik, w obecności oskarżyciela Tadeusza Malika. Skazany został na karę śmierci.

Po ogłoszeniu wyroku Kazimierz Dyksiński umieszczony został w celi śmierci aresztu PUBP w Sierpcu wspólnie z komendantem placówki ROAK w gminie Szreńsk Apolinarym Rybickim „Leszkiem”, również skazanym na śmierć.

Pomieszczenie to znajdowało się w oddzielnym budynku, na wewnętrznym dziedzińcu urzędu i było jednocześnie miejscem przeprowadzanych w sierpeckim UB egzekucji. W nocy, po wyrwaniu kraty okiennej, więźniowie wydostali się na zewnątrz i boso przy silnym mrozie zbiegli z aresztu.

Po ucieczce „Kruczek” dołączył do oddziału ROAK z Obwodu „Mewa” dowodzonego przez por. Franciszka Majewskiego „Słonego”. Podobnie jak większość żołnierzy oddziału nie ujawnił się podczas ogłoszonej po sfałszowanych wyborach do sejmu ustawodawczego amnestii w lutym 1947 r. Wspólnie z oddziałem w październiku 1947 r. wszedł w skład 11. Grupy Operacyjnej NSZ, dowodzonej przez por. Stefana Bronarskiego „Liścia”, „Romana”. Pomimo używania nazwy NSZ była to samodzielna struktura funkcjonująca w ramach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego.

Został zastępcą ppor. Tadeusza Kosobudzkiego „Czarnego”, dowódcy Rejonu II, obejmującego swą działalnością powiat sierpecki i część powiatu mławskiego. Od tego momentu uczestniczył we wszystkich ważniejszych akcjach bojowych przeprowadzonych przez jej patrole, tocząc wiele potyczek z UB i rozbijając posterunki MO.

Po rozbiciu w lutym 1949 r. struktur bojowych 11. Grupy Operacyjnej NSZ, wspólnie z Antonim Dobrzeńskim „Bogdanem” i Stanisławem Żurawskim „Madejem” Dyksiński podporządkował się, ocalałemu z pogromu ostatniemu dowódcy patrolu bojowego Stanisławowi Derkusowi „Śmiałemu”, który podjął próbę odtworzenia organizacji na północno-zachodnim Mazowszu. Nawiązany został wówczas kontakt z działającym w powiatach Ciechanów i Ostrołęka komendantem XVI Okręgu NZW sierż. Mieczysławem Dziemiszkiwiczem „Rojem”. Działania te zostały przerwane 10 maja 1949 r., kiedy to w walce z grupą operacyj-

ną KBW i funkcjonariuszami UB z Sierpca zginął Antoni Dobrzeniecki „Bogdan”, a Stanisław Derkus „Śmiały” został aresztowany.



Patrol Bojowy XXIII Okręgu NSW, Mazowsze Północne, 1948 r.

Stoją od lewej: Tadeusz Kossobudzki "Czarny", Wiesław Pużycki "Tyczka", Wacław Michalski "Kozak", Kazimierz Dyksiński "Kruczek", Jan Małachowski "Stryj".
Kłęczą: Seweryn Oryl "Kanciasty", Władysław Kwiatkowski "Jerzy", Karol Rakoczy "Kruk"

Najprawdopodobniej wówczas, latem lub jesienią 1949 r., pozbawieni dowódcy „Kruczek” i „Madej” podporządkowali się „Rojowi”. Po kilkumiesięcznym pobycie w oddziale zostali ponownie skierowani na teren powiatu mławskiego i sierpeckiego z zadaniem odbudowy struktur. Dowódcą patrolu formalnie mianowany został „Madej”, jednak faktycznie dowodził „Kruczek”. Dołączył do nich wówczas zbiegły z konwoju z PUBP w Rypinie do WUBP w Bydgoszczy były żołnierz z oddziału „Słonego” – Leon Malicki „Zygmunt”.

Ponowne pojawienie się „Madeja” i „Kruczka” na starych melinach nie pozostało niezauważone przez UB. Działająca w terenie agentura PUBP w Sierpcu i Mławie od początku 1950 r. rozpoczęła przekazywanie coraz większej ilości informacji o miejscach pojawienia się partyzantów.

W oparciu o meldunki agentów w dniu 10 lutego 1950 r. funkcjonariusz Sekcji I Wydziału III WUBP w Warszawie chor. Zdzisław Brzeziński rozpoczął realizację rozpracowania agenturalnego o kryptonimie „Łazęgi”, którego celem było zlikwidowanie „Madeja” i „Kruczka”. Do działań operacyjnych specjalnie w tym celu utworzonej grupy opera-

cyjnej zostali włączeni również funkcjonariusze PUBP z Mławy i Sierpca.

13 kwietnia 1951 r. w kolonii Szyszki w gminie Kozłowo w powiecie pułuskim poległ podczas obławy KBW sierż. Mieczysław Dzieńmieszkiewicz „Rój”.

Od tego momentu „Madej” i „Kruczek” przebywający na terenie gmin Żuromin w powiecie sierpeckim oraz Lubowidz i Szeńsk w powiecie mławskim, zaprzestali wszelkiej działalności i podjęli działania przetrwaniowe. Polegały one na ukrywaniu się u zaufanych gospodarzy w oczekiwaniu na zmianę sytuacji politycznej lub amnestię. Kilka miesięcy później dołączył do nich dezerterski z „ludowego” WP Henryk Korczak oraz ukrywający się na terenie woj. olsztyńskiego Jan Kwiatkowski „Leszek”, rodzony brat byłego dowódcy Rejonu II 11. Grupy Operacyjnej NSZ Władysława Kwiatkowskiego „Jurka”. Nie podejmowali oni jednak żadnych działań.

Działający w tym czasie na terenie powiatów mławskiego i sierpeckiego funkcjonariusze grupy operacyjnej WUBP z Warszawy prowadzili ciągły werbunek agentów, od których otrzymywali coraz więcej informacji o miejscach ukrywania się partyzantów.

W większości przypadków werbunki odbywały się pod przymusem, m.in. potencjalni kandydaci byli bici i torturowani w oparciu o tzw. materiały kompromitujące czyli uzyskane podczas przesłuchań aresztowanych wcześniej żołnierzy podziemia zeznania m.in. o melinach, w których przebywali. Zagrożeni aresztowaniem ludzie mając do wyboru więzienie lub współpracę z UB, bardzo często wybierali zdradę żołnierzy podziemia, uczestnicząc w działaniach operacyjnych lub niektóre wręcz inicjując. Osoby, które odmawiały współpracy, stawiane były przed wojskowymi sądami rejonowymi i skazywane na kary wieloletniego więzienia i konfiskatę całego majątku. To ostatnie oznaczało pozostawienie całej rodziny bez środków do życia.

Już w chwili rozpoczęcia rozpracowania „Łazęgi” starszy referent Referatu III PUBP w Mławie pisał: *Dotychczas po linii agencyjnego rozpracowania «Łazęgi» pracuje dwóch agentów i dziewięciu informatorów, a mianowicie: agent «Nadzieja» i «Kuzyn», informatorzy «Młynarz», «Kompas», «Tyszkiewicz», «Kulawy», «Kowal», «Dziobaty», «Nowy», «Stal» i «Okno». Agentura ta rekrutuje się przeważnie z siatki NZW i zamieszkuje na terenie gminy Lubowidz, powiat Mława i Żuromin powiat Sierpc. Najbardziej korzystne warunki i możliwość li-*

kwidacji bandytów ma agent ps. «Kuzyn» (zwerbowany na materiałach kompromitujących), do którego «Madej» i «Kruczek» przychodzili już po likwidacji bandy «Mściciela». Na ostatnim spotkaniu w dniu 8 lutego 1950 r. agent «Kuzyn» oświadczył, że «Madej» tak dalece mu ufal, że przychodząc do niego, dawał mu swój pistolet, objaśniając mu w jaki sposób się strzela. Otóż agent ps. «Kuzyn» oświadczył, że gdy przyjdą do niego wyżej wymienieni bandyci, on wykorzysta zaufanie, jakim darzy go «Madej» i weźmie od niego pistolet. Otrzymawszy takowy, będzie nim tak manipulował, by niby przypadkowo zastrzelić «Kruczka», a gdy to nastąpi, agent podejmuje się z kolei zastrzelić «Madeja». Wobec zdecydowanej postawy agenta, który sam powyższe zaproponował, starszy referent Cenkalski obsługujący agenta, pochwalił jego zamiar i odpowiednio go pouczył, w jaki sposób ma to wykonać.

Do współpracy z UB w celu ostatecznej likwidacji partyzantów włączeni zostali również nieliczni wówczas na tamtym terenie członkowie PZPR. W kolejnym raporcie funkcjonariusz PUBP w Mławie pisał: *Komendant Posterunku MO w Lubowidzu, powiat Mława, twierdzi, że sąsiad Żurawskiego Konstantego (ojciec bandyty ps. «Madej») – obywatel Serdziński Feliks, który zamieszkuje we wsi Cieszki, gmina Lubowidz, w odległości około 500 metrów od zabudowań Żurawskiego Konstantego, członek PZPR, zgłosił się na posterunek i zameldował, że w nocy ostatnio często szczekają jego psy i że on, to jest Serdziński, przypuszcza, że to Żurawski Stanisław «Madej» przychodzi odwiedzać rodziców. Serdziński twierdzi, iż gotów jest wskazać, którędy koło jego zabudowań chodził dawniej Żurawski Stanisław, będąc już w bandzie do domu. Wobec powyższego starszy referent Cenkalski, będąc w Lubowidzu, skontaktuje się z obywatelem Serdzińskim i przeprowadzi z nim rozmowę na powyższe okoliczności. Jeżeli obywatel Serdziński się zgodzi i warunki będą odpowiadały, zostanie u niego w zabudowaniach umieszczonych kilku funkcjonariuszy UB i MO, których zadaniem będzie obserwacja zabudowań Żurawskiego i likwidacja bandytów, o ile takowi do Żurawskiego Konstantego przyjdą.*

Pomimo prowadzonej na szeroką skalę działalności operacyjnej, werbunku agentów (tylko w gminach Lubowidz i Sześćsk zwerbowano w tym czasie kolejnych pięciu o pseudonimach: „Głowacki”, „Biały”, „Mazur”, „Dąb”, „Mucha”), prowadzonej obserwacji wytypowanych gospodarstw, w których mogli znajdować się partyzanci, podjęte działa-

nia nie przynosiły oczekiwanych przez UB efektów.

Wiosną 1953 r. z inicjatywy „Madeja” grupa nawiązała kontakt z ukrywającym się na terenie pow. Mława oddziałem przetrwaniowym Wacława Grabowskiego „Puszczyka”. Do połączenia obu struktur jednak nie doszło. Na skutek donosu Wacława Głuszka, agenta UB „N-20”, 5 lipca 1953 r. siedmioosobowy oddział Grabowskiego „Puszczyka” zaatakowany został przez 1300 żołnierzy KBW. W walce zginęli wszyscy partyzanci.

W tym też czasie pierwsze efekty zaczęła przynosić działalność masowo werbowanych przez UB agentów. Tylko na terenie trzech gmin powiatu sierpeckiego w poszukiwaniu „Madeja” i „Kruczka” zaangażowanych było dwudziestu trzech agentów. W gminie Zawidz: „Czarny”, „X”, „Stół”; w gminie Rościszewo: „Cegła”, „Popiel”, „Róża”, „Zbigniew”, „Papier”; w gminie Biezuń: „Osina”, „Krowa”, „Wierzba”, „Cichy”, „Rys”, „Skiba”, „Pochwa”, „Kapela”, „Dąb”, „Wierny”, „Chmura”, „Ząb”, „Wrona”, „Dąb II”, „Pióro”, „Nóż”, „Krępy”, „Biały”.

Jednak momentem przełomowym w działaniach operacyjnych UB przeciw partyzantom okazało się doniesienie uzyskane 25 kwietnia 1953 r. przez PUBP w Mławie od agenta o pseudonimie „Bury”, w którym *zapodał, że bliżej nieokreślona banda w sile trzech ludzi posiada melinę u Bartczaka Władysława, zamieszkałego we wsi Będzimin, gmina Lubowidz, powiat Mława, gdzie widziana była w dniu 9 kwietnia 1953 r.*

W celu potwierdzenia informacji uzyskanych od agenta funkcjonariusze UB w sposób tajny aresztowali Stanisława Sochockiego, którego „Bury” wskazał jako źródło informacji. Przesłuchiwany Sochocki w całości potwierdził informacje, stwierdzając, że *od dłuższego czasu wiedział o tym, że Żurawski Stanisław ps. „Madej” ukrywa się przed władzami bezpieczeństwa za przynależność do bandy i w dniu 9 kwietnia br. udał się do swojego wuja Bartczaka Władysława, zamieszkałego Będzimin, gmina Lubowidz. Z chwilą kiedy zaszedł do mieszkania Bartczaka, zastał jego wraz z żoną, którzy siedzieli w kuchni. Po pewnym czasie usłyszał w pokoju rozmowę – zapytał «czy jest w pokoju wuj Grzesiek» (Grzegorz Mereszkiwicz), kiedy otrzymał odpowiedź potwierdzającą wszedł do pokoju, gdzie zastał czterech osobników w tym Mereszkiwicza Grzegorza, zamieszkałego Chromakowo, gmina Lubowidz, oraz trzech bandytów włącznie z Żurawskim Stanisławem.*

30 lipca 1953 r. aresztowany został przez funkcjonariuszy Wydziału III WUBP w Olsztynie Jan Kwiatkowski ps. „Leszek”, którego przewieziono do PUBP w Mławie i poddano przesłuchaniom. Potwierdził on doniesienie agenta „Burego” oraz informacje Sochockiego, że Mereszkiwicz i Bartczak są meliniarzami „Madeja” i „Kruczka”.

Kolejnym krokiem funkcjonariuszy z grupy operacyjnej było tajne zatrzymanie, a następnie werbunek do współpracy obu meliniarzy. Grzegorz Mereszkiwicz otrzymał pseudonim „Kwiatkowski”, natomiast Władysław Bartczak pseudonim „Kaszuba”. Od tego momentu pętla wokół partyzantów zaczęła gwałtownie się zaciskać.

Kilka miesięcy później 4 listopada 1953 r. w domu agenta UB Grzegorza Mereszkiwicza (TW „Kwiatkowski”) w sposób tajny aresztowany został przez funkcjonariuszy Sekcji I Wydziału III WUBP w Warszawie oraz PUBP w Mławie i Sierpcu Stanisław Żurawski „Madej”. Aresztowanie „Madeja” utrzymywane było w tajemnicy, rozpowszechniano natomiast w terenie informacje, że po wyłudzeniu od Grzegorza Mereszkiwicza i Władysława Bartczaka znacznych kwot pieniędzy uciekł na tzw. Ziemie Odzyskane. Rozpowszechniane informacje zmyliły czujność pozostałych partyzantów, którzy pomimo podejrzeń nadal utrzymywali kontakt z Mereszkiwiczem i Bartczakiem.

Sposób aresztowania „Madeja” opisał w meldunku do Departamentu III MBP kpt. Eugeniusz Głowacki z Wydziału III WUBP w Warszawie:

Na podstawie otrzymanego doniesienia od agenta ps. «Kwiatkowski» w dniu 4 listopada 1953 r., który zapodał, że bandyta Żurawski Stanisław ps. «Madej» przebywa w zabudowaniach agenta «Kaszuba» i w godzinach wieczornych przyjdzie do zabudowań agenta ps. «Kwiatkowski» po odbiór uprzednio pozostawionych osobistych rzeczy, jak: kożucha, bielizny i wyprawionych skór na obuwiu. W związku z tym postanowiono po otrzymaniu decyzji szefa WUBP dokonać w zabudowaniach agenta ps. «Kwiatkowski» tajnego zdjęcia bandyty Żurawskiego Stanisława ps. «Madej». W tym celu została wytypowana grupa operacyjna w składzie: kierownik Sekcji I Wydziału III por. Niemczuk Jan, starszy referent Sekcji I Wydziału III ppor. Rosołowski Henryk i ppor. KBW, której zadaniem było dokonać tajnego zdjęcia bandyty Żurawskiego. [...] W dniu 4 listopada 1953 r. około godz. 17.00 grupa operacyjna została podjęta przez agenta ps. «Kwiatkowski», skąd udała się wraz z agentem do jego zabudowań. Jako miejsce na obserwację wejścia do budynków agenta

ps. «Kwiatkowski» została wybrana obora, skąd obserwowano przez cały czas wejście do mieszkania agenta. O godzinie 19.00 agent «Kaszuba» przyprowadził bandytę do mieszkania agenta «Kwiatkowski», u którego przebywał w mieszkaniu do godziny 20.25, gdzie został poczęstowany kolacją. Moment ten został wykorzystany przez agenta «Kwiatkowski», który wyszedł z mieszkania i powiadomił pracowników będących w zasadzce, że bandytę wyprowadzi z mieszkania pod pozorem obejrzenia skór, które znajdują się w oborze. W celu ujęcia żywcem bandytę Żurawskiego pracownicy wyszli niepostrzeżenie z obory pod dom mieszkalny, maskując się przy wyjściowych drzwiach z odnośnego domu. W parę minut agent «Kwiatkowski», wyprowadzając bandytę, schwycił go z tyłu po wyjściu z mieszkania, lecz w tym momencie bandyta zębami uchwycił rękę agenta, którą już poprzednio miał skaleczoną, raniąc go do krwi, na skutek czego agent nie był zdolny dalej pomagać pracownikom przy obezwładnianiu bandyty. Pracownicy nasi natychmiast wypadli z ukrycia, chwytając bandytę za rękę i po krótkiej walce z bandytą, który stawiał zaciekły opór, po okresie 5 minut obezwładniono bandytę, zakładając na ręce kajdanki. Należy nadmienić, że bandyta w toku walki z grupą chciał użyć posiadany pistolet, który miał załadowany (kula w lufie). Z zabudowań agenta wyniesiono bandytę skrepowanego w skrzyni od kartofli do punktu, na którym w celu dalszego przewiezienia bandyty czekał uprzednio przygotowany samochód. Zatrzymanie Żurawskiego odbyło się w sposób tajny, który obecnie trzymany jest przez nas w ścisłej tajemnicy z uwagi na możliwość likwidacji dalszych członków bandy.

Tajnie aresztowany bandyta Żurawski Stanisław ps. «Madej» [...] posiadał przy sobie: 1) pistolet wzór P-38, Nr 6509, 2) dwa magazynki do pistoletu, 3) 95 sztuk amunicji cal. 9 mm, 4) 2 granaty, 5) dwa zaświadczenia opieczetowane pieczętką «Komenda Grupy Operacyjnej – Mazowsze» i inne osobiste rzeczy.

Aresztowany Stanisław Żurawski „Madej” przewieziony został do PUBP w Mławie i natychmiast poddany niezwykle brutalnemu śledztwu. Wyrwano mu paznokcie, był bity rękoma i kijem, wieszano go na drzwiach i uderzano w szczególnie wrażliwe części ciała. Przesłuchiwany był przez Albina Morawskiego z PUBP w Mławie i Henryka Rosołowskiego z WUBP w Warszawie. Nie ujawnił jednak miejsca ukrywania się Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka”. Już 6 listopada przewieziony został do WUBP w Warszawie, gdzie kontynuowano prze-

śłuchania. Prowadził je ppor. Zygmunt Błaszczak, pomagali mu Henryk Rosolak i Janusz Ber. Trwające ponad trzy miesiące śledztwo, w czasie którego funkcjonariusze UB wymusili na Żurawskim obszernie zeznania (m.in. przez trzy tygodnie nie pozwalano mu spać), zostało przerwane z powodu ciężkiej choroby „Madeja”. W oświadczeniu Komisji Lekarskiej przy Szpitalu Więziennym w Warszawie z 17 lutego 1954 r. można przeczytać, w jakim był stanie:

WYWIAD CHOROBOWY – z chorym nie udaje się nawiązać kontaktu, chory nie mówi, nie interesuje się otoczeniem, chory leży nieruchomo, poleceń nie spełnia, na pytania nie odpowiada. STAN PRZEDMIOTOWY – budowa prawidłowa, odżywienie upośledzone, skóra i śluzówki blade, waga 49 kg, [...] ORZECZENIE – konieczna dalsza obserwacja w Szpitalu Psychiatrycznym. Decyzją prokuratora wojskowego por. Mieczysława Metta, Stanisław Żurawski przewieziony został do Państwowego Instytutu Psychoneurologicznego w Pruszkowie na obserwację lekarską. Prowadzone przez ppor. Zygmunta Błaszczaka śledztwo zostało zawieszone. Ze względu na stan zdrowia „Madeja” nigdy nie zostało wznowione.

Jednak jedną z pośrednich konsekwencji wymuszonych na „Madeju” zeznań było aresztowanie w nocy z 23 na 24 lutego 1954 r. przez funkcjonariuszy PUBP w Mławie Henryka Korczaka. Podobnie jak w przypadku Stanisława Żurawskiego, aby go aresztować, zwerbowano agenturę. Podjęte działania szczegółowo opisał w meldunku specjalnym z 28 lutego 1954 r. kpt. Z. Górnicki z Wydziału III WUBP w Warszawie: *Korczak Henryk, s. Stefana i Leokadii z d. Czachorowska, ur. 23 I 1930 r. w Piankach, gm. Rościszewo, pow. Sierpc i tam zamieszkały, kawaler, pochodzenie chłopskie, syn kułaka – 26,31 ha ziemi ornej, dezertjer z WP od 1951 r. Wymieniony w 1951 r., tj. po dezercji z WP, nawiązał kontakt z bandą «Madeja» i przez pewien czas razem z bandą melinował na szeregu melinach bandy, jak: Żurawskiego ps. «Madej», Dyksińskiego ps. «Kruczek» i Malickiego ps. «Zygmunt» prowadził po melinach przez siebie znanych, wykorzystując jako meliniarzy zwłaszcza swoich kuzynów. W następnych latach banda «Madeja» zmieniła swoją taktykę i rozczłonkowała się pojedynczo w terenie, dlatego też aresztowany Korczak zaczął ukrywać się również osobno, utrzymując kontakty z poszczególnymi członkami wspomnianej bandy. Dane powyższe uzyskaliśmy w toku przesłuchania aresztowanego Żurawskiego, które*

to zostały potwierdzone przez przesłuchanie członka bandy Kwiatkowskiego Jana oraz częściowo dane te potwierdził agent «Kwiatkowski». Przez Komendę Powiatową MO Sierpc w dniu 15 stycznia 1954 r. na podstawie materiałów poszlakowych został aresztowany Korczak Wacław – brat ww. oraz Wieniawski Stanisław, którzy wraz z Korczakiem Henrykiem dokonali trzech napadów na spółdzielnie (o powyższym podaliśmy w meldunku sytuacyjnym z dnia 18 stycznia 1954 r.), natomiast w czasie realizacji Korczak Henryk zbiegł przed aresztowaniem, w związku z czym sprawę odnośną przejęliśmy do dalszego prowadzenia z uwagi na powiązania Korczaka z bandą «Madeja». W toku dalszych przedsięwzięć operacyjnych przeprowadziliśmy kombinację operacyjną, zwalniając w dniu 22 stycznia 1954 r. Korczak Jadwigę, która była zatrzymana do wyjaśnienia (siostra Korczaka Henryka), przez którą zamierzaliśmy nawiązać kontakt z jej bratem Henrykiem w celu wykorzystania go operacyjnie do ujęcia bandytów «Kruczka» i «Zygmunta». Do kontaktu z Korczakiem Henrykiem nie doszło, natomiast ustalono, że kontaktuje się on z siostrą, przychodząc do domu wówczas, kiedy siostra jego powraca do domu po spotkaniu z nami. Dlatego też moment ten wykorzystaliśmy dla ujęcia Korczaka Henryka. W dniu 23 lutego 1954 r. odbyło spotkanie z Korczak Jadwigą, następnie po zastosowaniu obserwacji za ww. zastosowano zasadzkę w zabudowaniach Korczaka, który w nocy z dnia 23 lutego na 24 lutego 1954 r. przyszedł do domu, lecz z uwagi na to, że drzwi były zamknięte trzykrotnie zapukał, z chwilą otwierania drzwi przez naszego pracownika zorientował się, że jest zasadzka i zaczął uciekać do pobliskiego lasu, pomimo strzałów ostrzegawczych nie zatrzymał się, na skutek czego został lekko ranny w nogę i schwytyany. [...]

Odnośnie bandy «Madeja» dotychczas nie został w śledztwie rozpracowany i nie wniósł żadnych po tej linii materiałów, nie chce w ogóle zeznawać na temat bandy «Madeja». Śledztwo jest nadal prowadzone.

Pomimo okrutnych metod śledczych stosowanych przez funkcjonariuszy UB nie ujawnił miejsca ukrywania się „Kruczka” i „Zygmunta”. Ukrywali się oni na terenie gm. Lubowidz jeszcze przez blisko 4 miesiące. Polegli w walce z grupą operacyjną UB i KBW 10 czerwca 1954 r. we wsi Będzimin (gm. Lubowidz, pow. Sierpc).

Ostatnie godziny życia Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka” i ukrywającego się z nim Leona Malickiego „Zygmunta” poznać można, czytając przechowywane w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

dokumenty, napisane przez biorących udział w rozpracowaniu funkcjonariuszy UB oraz agenta „Kaszubę”. W doniesieniu napisanym następnego dnia po morderstwie, podał on: *W dniu 10 czerwca w godzinie 4.30 rano wyszedłem na podwórko, w tym czasie uchylły się drzwi i zauważyłem «Kruczka», bandytę, który kiwał palcem, abym do niego podszedł, więc ja podszedłem do niego, więc on prosi mnie, to znaczy «Kruczek» bandyta, i ja mu dałem koc, ja na razie z nim, to jest z «Kruczkiem» i jego kolegą nic nie rozmawiałem, aż w porę obiadową. Po zetknięciu się z bandą o godzinie pół do szóstej udałem się do Grzesia, któremu opowiadałem o pojawieniu się bandy w moim zabudowaniu. Prosząc go o jak w najszybszy sposób powiadomił Urząd Bezpieczeństwa. Sam natomiast wróciłem do swego zabudowania, nie zaglądając co robił «Kruczek» ze swoim kolegą, tylko poszedłem do pracy do swego sąsiada, u którego pracę skończyłem aż w południe. Więc o godzinie w pół do drugiej zaniósłem bandytom, to jest «Kruczkowi» również jego kolede, [obiad] i w tym czasie nawiązaliśmy rozmowę o Żurawskim, pytał mnie najpierw, kiedy ostatnio był u mnie Żurawski i ja mu mówiłem, że w grudniu w roku ubiegłym, więc on mnie pyta, czy prawda, że on mnie narwał na siedemset pięćdziesiąt złotych, że wziął ode mnie skóry i nie zapłacił, a ja na to, że tak jest czego się po nim nie spodziewałem, to jest po Żurawskim, ale on mi mówi, że wkrótce pieniądze doręczy, bo «Kruczek» pieniądze szykuje. A «Kruczek» na to – to on skurczybyk na mnie się powołał, że ja załatwię jego długi, a na to Malicki, on już dawno się na to szykował z nami rozłączyć i ja zaraz mówiłem, że on się gdzieś od nas oddalił. Ale to nic – powiedział Malicki, on do nas niedługo wróci i to załatwimy. A ja na to powiedziałem, że uważam, że mojej krzywdy nie będzie chciał przecie, on wie doskonale, że ja mu krzywdy nie zrobiłem i na tym z «Kruczkiem» i Malickim rozmowę zakończyłem. Wyszedłem ze stodółki, założyłem konia do wozu i pojechałem na pole, co miałem bronować kartofle. Co do likwidacji bandy ja nie byłem w domu, dopiero wieczorem wróciłem o godzinie dziewiątej wieczór, po moim powrocie do domu przyszli do mnie z rodziny brat mój Stanisław i drugi brat Henryk, matka moja i szwagier Kubiński, którzy mówili mi o przebiegu całego zajścia, co się stało w moich budynkach, że wojsko okrążyło moje zabudowania wraz i sąsiada i dali strzały i w tym czasie zostało jakichś dwóch chłopów zabitych, kto był zabity dokładnie nie wiedzieli, dopiero ja im powiedziałem, że ci ludzie*

przyszli do mnie rano i to już było widno.

Tak natomiast opisał to wydarzenie w raporcie skierowanym do naczelnika Wydziału I Departamentu III MBP naczelnik Wydziału III WUBP w Warszawie: *Zaplanowana kombinacja operacyjna spowodowała, że w nocy z dnia 9 na 10 czerwca 1954 r. bandyci «Kruczek» i «Zygmunt» przyszli do naszego agenta «Kaszuby», przeprasając go w imieniu bandyty Żurawskiego za nieuregulowanie pewnych spraw pieniężnych. Wieczorem dnia 10 czerwca mieli zamiar udać się do szwagra agenta «Kaszuby», który jest naszym agentem «Kwiatkowskim». W związku z tym agent «Kaszuba» powiadomił agenta «Kwiatkowskiego» (oba agenci pracowali z nami wspólnie) o tym, że bandyci przez całą dzień będą spali w jego budynkach. Agent «Kwiatkowski» nawiązał natychmiast kontakt z grupą operacyjną, na skutek czego przeprowadzono akcję przy użyciu dwóch plutonów wojska KBW. O godzinie 17.30 zabudowania agenta «Kaszuby» oraz przyległe budynki należące do sąsiadów agenta zostały okrążone. Do środka weszła grupa szturmowa, która została ostrzelana przez bandytów i obrzucona granatami, na skutek czego dwaj żołnierze zostali lekko ranni. Bandyci zostali wyparci z budynków na odkryte pole, nie orientując się, że są okrążeni przez obstawę, zostali przykryci ogniem i w tym momencie Malicki Leon ps. «Zygmunt», będąc rannym strzelił sobie w głowę z własnego pistoletu, natomiast bandyta Dyksiński Kazimierz ps. «Kruczek» podłożył pod siebie granat, który eksplodował pozbawiając go życia.*

Przy zabitych funkcjonariusze UB znaleźli: pistolet wzór 33, 7,62 mm, nr 3042, rok produkcji 1944 wraz z magazynkiem, 63 szt. amunicji do TT, 7 mm, pistolet Parabellum nr 576, 9 mm, rok produkcji 1938 z dwoma magazynkami, 61 szt. amunicji 9 mm. Kierownik Sekcji I Wydziału III por. Jan Niemczuk bezpośrednio po akcji KBW prowadził działania dezinformujące, których celem była ochrona agentów uczestniczących w akcji, w taki sposób opisał te działania: „Banda o godzinie 17.25 została zlikwidowana. W celu wyprowadzenia agenta «Kaszuba» i odwrócenia uwagi od jego osoby, że wydał bandę, w okrążenie wzięliśmy kilka budynków i gdzie przebywała banda ludność miejscowa nie była zorientowana. Z uwagi na to, iż w domu nie było agenta «Kaszuba» oraz jego sąsiada Kaszubskiego wezwałem sołtysa, któremu poleciłem, aby ich zawiadomił, że obowiązkowo mają się obaj stawić do PUBP Sierpc w celu wyjaśnienia sprawy, u kogo była banda,

natomiast jeżeli będą się ukrywać, to niech liczą się z tym, że potrafimy ich ująć. Ponadto zaleciłem softysowi zrobić zebranie we wsi i wyjaśnić ludziom, że jeżeli coś podobnego zajdzie we wsi w przyszłości, to będziemy stosować ostre sankcje karne do winnych oraz każdego bandytę taki los czeka, jak zlikwidowanych. W czasie walk z bandą w jednym z mieszkań kula przebiła 2 ściany i zbiła szkło w obrazie, oglądałem uszkodzenie i wyjaśniłem, że dokonała tego kula bandycka, lecz niezależnie od tego zapłaciłem za zbite szkło w obrazie, co dało pożądany efekt polityczny”.

Zwłoki zabitych partyzantów przewiezione zostały przez funkcjonariuszy WUBP w Warszawie do Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie przy ul. Oczki 1, gdzie po przeprowadzeniu sekcji przekazane zostały studentom do ćwiczeń naukowych. Nie jest znany ich dalszy los.

Kazimierz Dyksiński „Kruczek” i Leon Malicki „Zygmunt” byli ostatnimi partyzantami niepodległościowego podziemia zbrojnego poległymi w walce z komunistami na północnym Mazowszu. Do dziś nie udało się ustalić miejsca, gdzie zostały pochowane ich zwłoki. Z zachowanych dokumentów organizacyjnych 11. Grupy Operacyjnej NSZ oraz dokumentów UB dość dobrze znana jest historia życia Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka”. Niestety, bardzo mało wiadomo o Leonie Malickim „Zygmuncie”.

Był synem Jana i Stefanii z d. Szczurkowska, urodził się 31 stycznia 1918 r. w Niemczech. Od 1947 r. był w oddziale por. Franciszka Majewskiego „Słonego”. Wraz z całym oddziałem uczestniczył m.in. 12 lipca 1947 r. w bitwie z grupą operacyjną pod Okalewem, w której zabitych zostało 16 funkcjonariuszy UB, MO i ORMO. W 1948 r. przed aresztowaniem przez funkcjonariuszy PUBP w Rypinie mieszkał we wsi Szoniec w gminie Skrwilno powiat Rypin. W czasie konwojowania z Rypina do WUBP w Bydgoszczy zbiegł z transportu. Bezpieka zatarała praktycznie wszystkie ślady jego dotyczące. Skonfiskowano rodzinie wszystkie materiały, m.in. zdjęcia i pamiątki, tak że do dziś nie się z nich nie zachowało.

Inny los spotkał Stanisława Żurawskiego „Madeja”. W wyniku odniesionych urazów podczas śledztwa w lutym 1954 r. umieszczony został w Państwowym Instytucie Psychoneurologicznym w Pruszkowie na obserwację lekarską. Po kilku miesiącach, ze względu na brak

poprawy zdrowia, przewieziony został do Więziennego Szpitala Psychiatrycznego we Wrocławiu. W 1955 r. ponownie został przewieziony do Pruszkowa, skąd zbiegł jesienią 1956 r. Ukrywał się w lasach i na bagnach w okolicach Żuromina. Bał się o życie, nie wierzył, że w Polsce nastąpiły zmiany, sporadycznie kontaktował się z rodziną. Osamotniony i zdesperowany w 1960 r. zaufał zapewnieniom swej narzeczonej Genowefy Sobieraj, że może wrócić do domu. Ożenił się, miał trzy córki i syna. Przerwane w 1954 r. śledztwo nigdy nie zostało wznowione, nigdy też nie został zatrzymany. Jednak podobnie jak większość byłych partyzantów niepodległościowego podziemia zbrojnego do 1989 r. był inwigilowany przez SB. W 2002 r. w czytelni archiwum Instytutu Pamięci Narodowej zapoznał się ze zgromadzonymi na niego dokumentami UB i SB. Był honorowym gościem przygotowanej przez Oddział Warszawski IPN wystawy „Ostatni leśni – Mazowsze i Podlasie w ogniu 1947–1954” oraz konferencji naukowej poświęconej ostatnim partyzantom niepodległościowego podziemia. Zmarł 1 października 2005 r.